

Monika Wójcik

Nauki o rodzinie w służbie odpowiedzialnego rodzicielstwa

Studia nad Rodziną 5/1 (8), 95-108

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Monika WÓJCIK

NAUKI O RODZINIE W SŁUŻBIE ODPOWIEDZIALNEGO RODZICIELSTWA

Człowiek – *compositum* cielesno-duchowym

Poznając człowieka nie sposób ominąć prawdy, że jest w nim porządek biologiczny i duchowy. Między tymi dwoma porządkami występuje żywotna jedność, której nie należy rozdzielać, ponieważ człowiek realizuje się tylko wtedy, gdy jest „scalony”. Z punktu widzenia nauki, a raczej metodologii nauk, konieczne jest wydobyć z tego *compositum* osoby ludzkiej elementów strukturalnych nadających się do analizy jako osobne przedmioty. Nigdy jednak nie można pomijać głębokiej jedności całego *compositum* osoby ludzkiej!

Z punktu widzenia nauk przyrodniczych cielesność człowieka jest jednym z nośników jego człowieczeństwa. Nigdy jednak nie występuje sama, także w ujęciu metodologicznym nie może być tak przedstawiana, ani interpretowana. Człowiek jedyny spośród stworzeń ziemskich jest zdolny określić cel, do którego dąży i motywację swego działania. Jest to jeden z zasadniczych czynników, koniecznych do uwzględnienia w naukach badających biologię ludzką.

Biologia ludzka wyróżnia się z całego świata przyrody, gdyż tylko człowiek posiada jej świadomość, a także rozeznaje jej niewystarczalność. Toteż badanie i rozpatrywanie biologii ludzkiej w oderwaniu od właściwości osoby ludzkiej niesie w sobie nie tylko ryzyko degradacji istoty ludzkiej, ale także rezygnację z rzetelnych badań. Muszą to uznać wszyscy badacze, gdyż uogólnienie wrywkowych badań laboratoryjnych prowadzić może do licznych pomyłek, a nawet zagubienia przedmiotu badań, a sam człowiek nawet w analizie laboratoryjnej musi pozostać podmiotem badań, i to podmiotem indywidualnym, nawet w tym elemencie *compositum*, który nazywamy cielesnością.

„Współczesne nauki przyrodnicze oraz ich metoda są ograniczone w sposób szczególny, a to z tej racji, że przyjęły materialistyczny sposób myślenia. Zamknęły się one poniekąd w materii wraz z materią”². Przyrodnicy mają

¹ Por. M. Wójcik, Człowiek, w: Nauki o rodzinie, red. J. A. Kłys, Szczecin brw, s. 134-142.

² M. Thürkau, Najpiękniejsza ze wszystkich. O wierze jako fundamencie życia, w: Podstawy wiary. Teologia, Kolekcja Communio, nr 6, Poznań 1991, s. 195.

skłonność do patrzenia na człowieka tylko jako na organizm. Taki „model” stojący przed nami nie odzwierciedla człowieka, którego istota znajduje się w innym miejscu, co nie wyklucza jego realiów natury biologicznej.

To właśnie w człowieku, w jego relacjach ze Stwórcą, a także z innymi stworzeniami, realizuje się integracja wszystkich dyscyplin naukowych. Podstawowe pytania, które zadaje sobie świat, są pytaniami człowieka, który albo poszukuje Prawdy, albo zafałszowuje ją najpierw w sobie samym.

Jest więc w człowieku miejsce na podstawowe odkrycie Prawdy i jest miejsce na odpowiedź. Wszystko to odbywa się na terenie tego niezwykle *compositum*. Człowiek rozpoznający siebie i innych, szukając istoty swojej egzystencji zawsze musi wyjść poza biologię i zobaczyć, że to nie ona go scala. Scala człowieka istnienie stworzone przez Boga z motywu Jego miłości do niego samego. Człowiek jest jedynym bytem we wszechświecie stworzonym dla niego samego. Stąd jego niezwykła godność, wolność i niepowtarzalność. Nie jest jednak człowiek dla samego siebie kresem.

Człowieka scala miłość, którą został obdarowany – przez Kogo? Czy można odpowiedzieć na to pytanie metodami nauk przyrodniczych? Czy wystarczy socjologia, psychologia i inne dyscypliny, które przy bliższym spojrzeniu człowieka na siebie w ich świetle mogą go oddalać od niego samego, jeśli nie znajdą zwornika poza nim?

Człowiek nie jest własnością przyrody i środowiska przyrodniczego. Jest on integralną częścią środowiska, które nazywamy duchowym i nadprzyrodzonym. Nosi w sobie oznaki tej transcendencji, która osłania jego byt w nim samym i poza nim.

Trzeba uznać sakralność bytu ludzkiego, a wiele niewiadomych w człowieku i w jego relacjach z innymi i ze środowiskiem świata przesuwają się na inną płaszczyznę, wówczas człowiek staje się podmiotem, nie zaś przedmiotem użycia, także w badaniach naukowych.

Można powiedzieć, że człowiek stanowi *compositum* tego, co wymierne i niewymierne, tego, co możemy zbadać i tego, co nie poddaje się żadnym metodom badawczym w sensie uznawanym przez nauki przyrodnicze.

Wielopoziomowość człowieka domaga się włączenia do nauk przyrodniczych refleksji filozoficznej i humanistycznej, do której należy zaliczyć teologię, bo człowieka nie można oddzielić od jego Stwórcy i nie można go zrozumieć bez Stwórcy.

Nauki przyrodnicze potwierdzają swoimi odkryciami niezwykle prawdy, co sytuuje je w roli służebnej w stosunku do człowieka, nie zaś w roli panującego nad nim. Zdarza się, że człowiek zafascynowany swoją wielkością obraca ją przeciw sobie, zapominając o swoim Źródle.

Przypomnieniem tego niezbępczeństwa niech będą słowa światowej sławy fizyka, profesora Maxa Thürkaufa, z Uniwersytetu w Bazylei, który pasje

badawczą ujął bardzo szeroko: „Uwodzicielską siłę przyrodniczego materializmu dane mi było przeżywać przez długie lata we własnej duszy; wówczas było to dla mnie rzeczą oczywistą, że nie może istnieć dusza nieśmiertelna. Dla umysłu pysznego, teorie ewolucyjne, a także spekulacje astrofizyki, są światłami, które oślepiają szczególnie mocno. Jednakże wszystkie owe miliony i miliardy lat świetlnych są liczbami, a więc czymś duchowym, a nie materialnym. Chodzi przy tym nie o pomiary w sensie, w jakim są one możliwe do przeprowadzenia w laboratoriach, lecz wiele bardziej o obliczenia stanowiące sumy laboratoryjnych pomiarów i spekulacji. Świat astrofizyczny składa się z liczb, a nie z materii w przestrzeni i czasie. We współczesnej nauce przyrodniczej często jednak miesza się obliczanie z mierzeniem. Niewątpliwie, każdy pomiar można obliczyć, jednakże nie każde obliczenie można zmierzyć. Odkąd naukowcom, którzy biorą udział w głośnych konferencjach, posiedzeniach, sympozjach, ekspertyzach itd., brakuje czasu, odnoszą się oni do czasu wspomniałomyślnie: miliony i miliardy lat stanowią dla nich, w sposób zupełnie oczywisty, «przedmioty». Przy takich postawach umysłu przestają już istnieć przesłanki duchowe, a przyrodnik, o ile będzie sądzić, że jedynie rzeczywistym jest to, co można zmierzyć, widzi świat poprzez wąską perspektywę swoich przyrządów. Gdy ktoś coś wyklucza, musi uważać, aby sam nie został wyłączony. Wykluczając świat duchowy, materialści popadają w ciasnotę”³.

Kto więc posiada siłę wyrokowania o otaczającym świecie, o człowieku, który musi być scalony aby żyć? Jest to zadanie Miłości – relacji scalająco-doskonalałej, która funkcjonuje znacznie wcześniej niż zaczyna funkcjonować nasza biologia i nie znika wraz z ustaniem tego biologicznego elementu *compositum*.

Wobec powyższego, nauki zajmujące się człowiekiem nie mogą zamknąć się w ramach metod przyrodniczych, bo w najlepszym wypadku dojdą donikąd.

To Miłość jest naczelną zasadą dla każdego człowieka, jest mu dana, ale jest również zadana. Życie doczesne to czas realizacji tego zadania. Istnieje więc konieczność sprecyzowania jednoznacznie, czym jest ta zasada, która wyprowadza człowieka ze świata przyrody, jednocześnie nie uwalniając go od niej. Nie uwalnia, bo ma służyć do realizacji tej zasadniczej relacji, której człowiek nie może wypełniać sam, bo jest stworzony do wspólnoty. To ta głęboka więź osobowa nazywa się właśnie Miłością, której realizacji służy także biologia. „Bogactwo biologii jest zadaniem do odczytania, aby człowiek mógł się zobaczyć we wszystkich wymiarach”⁴.

³ Tamże, s. 195-196.

⁴ M. Wójcik, Biologia człowieka a człowieczeństwo, w: W służbie godności małżeństwa i rodziny. 10-lecie Instytutu Studiów nad Rodziną ATK, Łomianki 1985, s. 74.

Dynamizm rozwojowy prawem życia człowieka

Człowiek nie rodzi się gotowy do odpowiedzi na wołanie, które ma w sobie i do odczytania tego podstawowego pragnienia, któremu na imię – Miłość. Więzi go niejako to, co ma go do tego uzdolnić – dynamizm rozwojowy, który ma zakodowany w swojej biologii i który kierując rozwojem umożliwia w pewnym okresie rozszerzenie swojej dynamiki poza biologię.

Człowiek, chociaż otrzymuje życie ze wszystkimi możliwościami jego realizacji, w chwili urodzenia nie jest jednak gotowy do podjęcia i spełnienia swego życia. Nie może urodzić się sam i urodzony nie może sam zabezpieczyć swojej biologii przed zniszczeniem, chociaż jako jedyny wśród organizmów żywych dość szybko posiada jej świadomość.

Od momentu poczęcia człowiek wyposażony zostaje w impuls rozwojowy, który posiada własną dynamikę i właściwości. Nadaje on jego naturze charakter dynamiczny i cechy, którymi obdarowany jest do końca swojego ziemskiego życia.

Z wiekiem kalendarzowym wyraźnie jednak zmienia się specyfika tej dynamiki. Ogromne tempo rozwoju, zakodowanego w otrzymanym od rodziców garniturze genowym, przejawia się w szybkim rozwoju fizycznym od poczęcia do urodzenia, za którym idzie rozwój psychiczny. Wszyscy ludzie – indywidualnie biologiczno-duchowe – mają wspólną specyfikę rozwoju, ale każdy posiada też sobie tylko właściwe cechy rozwojowe, ponieważ również pod względem biologicznym jesteśmy niepowtarzalni. Fakt ten urzeka i zobowiązuje do odpowiedzialności za otrzymane życie i za życie innych. Nauki przyrodnicze odkryły, że nie było, nie ma i nie będzie na świecie człowieka o identycznych cechach biologicznych. Ta niepowtarzalność dotyczy więc nie tylko psychiki i duszy, ale także biologii.

Wspaniała cecha niepowtarzalności nie wyklucza jednak wspólnych właściwości występujących w całym rodzaju ludzkim. Ogólne prawidła pomagają ustalić, na jakim etapie dojrzewania biologicznego w danej chwili znajduje się człowiek.

Właściwa każdemu niepowtarzalność niesie w sobie także elementy środowiska, w którym człowiek wzrasta, a które wywiera na niego wpływ. Nie jest tym wpływem zdeterminowany, choć pozostawia on w nim ślady zależności. Od momentu poczęcia jest uzależniony od predyspozycji otrzymanych w kodzie genetycznym, a także od organizmu matki, który przez pierwszych dziewięć miesięcy życia dziecka stanowi środowisko jego rozwoju. Silny jest wpływ procesów metabolicznych (przemiany materii) komórki jajowej matki, w której rozpoczyna się start życia.

Każdy z nas nosi w sobie bogactwo i ciężar przeniesiony z naszych rodziców. Oni zaś niosą w sobie spuściznę swoich rodziców i tak „nosimy w sobie poprzednie pokolenia”.

Rozwój biologiczny nie wyczerpuje całego zjawiska dynamizmu rozwojowego, który w nas tkwi. Nasze dorastanie do pełni człowieczeństwa rozpoczynamy poprzez dar życia, który otrzymujemy od Przyczyny Pierwszej – Boga, naszego Stworzyciela. To ON – Dawca stoi u początku naszej drogi i współpracuje z nami aż do chwili naszej śmierci, będącej jakby drugimi narodzinami. Jest ona nie mniejszą tajemnicą niż poczęcie i opuszczenie łona matki.

Rozwój człowieka jest więc tylko w bardzo wąskim zakresie podobny do rozwoju zachodzącego w świecie przyrody. Chociaż niekiedy określa się człowieka jako *animal rationale*, to jednak trzeba zauważyć, że to właśnie ten drugi człon określenia: *rationale*, oznacza naszą wyjątkowość.

Każdy z nas otrzymuje szansę rozwoju, i chociaż niesie w sobie dziedzictwo poprzednich pokoleń, może na pewnym etapie rozpocząć go jakby od nowa, na swój rachunek, poprzez rozumność i wolną wolę, które czynią nas współodpowiedzialnymi za późniejszy rozwój. Tak więc to również od nas zależy, czy wykorzystamy naszą „rozumną biologię”⁵.

W całym więc *compositum* cielesno-duchowym obserwujemy dynamizm wpisany w człowieczeństwo, funkcjonujący od poczęcia aż do ostatnich chwil życia. Dynamika rozwoju nie uznaje stanu statycznego. Brak wysiłków okazuje się zmarnowaniem szansy. Na ogół nikt świadomie nie zamierza tego czynić, gdyż radością jest doświadczanie rozwoju własnego i innych. Nakłada to więc obowiązek poznawania prawideł rozwoju i zaakceptowania go w sobie i w innych, aby współpraca z nimi wydała w nas pożądane owoce.

Zaden okres w życiu człowieka nie funkcjonuje sam dla siebie, dzieciństwo pracuje na młodość, młodość na wiek dojrzały, aby przejść w mądrość wieku starszego, karmionego perspektywą wieczności.

Rozwój biologiczny człowieka urzeka rytmicznością, logiczną etapowością i tempem charakterystycznym dla każdego etapu. Nauka XXI wieku, dzięki doskonałej aparaturze, potrafi zarejestrować dość dokładnie to, co bez niej wymykało się badaniom, chociaż morfologiczne obserwacje rozwoju człowieka rozpoczęto już znacznie wcześniej.

Otóż milimikronowe komórki, które spotkały się ze sobą w organizmie kobiety w chwili poczęcia, rozpoczynają swój bieg ku dojrzałości. Tempo rozwoju w tym okresie życia jest wielkie i jako takie więcej się nie powtórzy. Nowy człowiek – osoba ludzka wielkości główki od szpilki – rozrasta się i różnicuje, by z dnia na dzień powiększać swoje rozmiary, różnicować komórki i doskonalić je.

Dynamizm rozwoju nie jest automatem wpisanym w geny, którego funkcjonowania nic zakłócić nie zdoła, chociaż niewątpliwie kod wpisany w geny wyznacza decydująco strukturę naszego organizmu. Ta determinanta rozwojowa wpisana w 46 chromosomów – 23 od ojca i 23 od matki, niez-

⁵ M. Wójcik, *Szczęśliwa rodzina*, Warszawa 1994, s. 69-71.

leżnie od tego, czy rodzice są biali czy czarni, uczeni czy niepiśmienni, bogaci czy ubodzy – wyznacza najważniejsze wektory rozwojowe. Wspomagane miłością rodzicielską, ukazują całą swoją moc. Dlatego ten potężny dynamizm rozwojowy nie ogranicza się tylko do samej biologii.

Człowiek – osoba ludzka, *compositum* cielesno-duchowe, rozwija się cały, a więc wraz z przemianami fizycznymi następują przemiany psychiczne i duchowe. W młodym człowieku rozwijają się ogromne siły popędowe, które nie ujęte w karby wychowania często popychają go do działań uwarunkowanych samymi impulsami natury. Nigdy jednak nie działają u człowieka ślepe instynkty, właściwe tylko zwierzętom. Stąd wszelkie porównania zachowań człowieka z działaniem instynktownym zwierząt nie mają żadnego uzasadnienia. Dziedzina ludzkich popędów i instynktów zwierzęcych jest wyraźnym przejawem rozdziału świata ludzkiego od zwierzęcego. Człowiek został obdarzony bardzo dużą możliwością panowania nad swoimi odruchami biologicznymi. Przykładem może być zdolność opanowania głodu przez człowieka z motywów moralnych w sytuacji, gdy pokarm jest w zasięgu jego ręki. U zwierzęcia nakaz instynktu nie dopuszcza takich wyborów. Nawet wysoko zorganizowany mózg zwierzęcia nie daje mu możliwości wyboru i wolnego działania. Zwierzę również nie posiada świadomości swojej biologii. Celowość działania zwierzęcia jest wyznaczana „odgórnie” ustalonym programem, którego nie może i nie potrafi ono zmieniać. Rozwój zwierzęcia jest całkowicie zdeterminowany instynktami wpisanymi w jego biologiczną strukturę i nie podlega kontroli z jego strony.

A jednak człowiek, chociaż wyposażony w rozumność, może dobrowolnie użyć poznanych praw swojej biologii na swoją szkodę, czego nie uczyni zwierzę. Dzieje się tak, gdy człowiek chce wykorzystywać celowość właściwości swojej biologii dla osiągnięcia maksimum przyjemnych doznań, wówczas to jego własna biologia czyni go niewolnikiem pożądań.

O wymiarach człowieczeństwa świadczy również zdolność człowieka do opanowywania swoich popędów. Fizjologia, a w niej funkcjonowanie mózgu ludzkiego, nie są bezwzględnie zdeterminowane działaniem hormonów. Siła popędów związana z dynamiką rozwoju posiada w człowieku dwie płaszczyzny: biologiczną, objawiającą się silną zdolnością „popędową”, i duchową, która uzdalnia człowieka do opanowania popędów. Rozumna świadomość i wola człowieka mogą opanowywać i ukierunkowywać jego popędy, które są w nim możliwością, a nie przymusem. Wymaga to wychowania do wysiłku opanowywania pobudzeń, które młody człowiek musi podejmować, by osiągnąć dojrzałość życia. Rozwój psychiczny i duchowy nie dokonuje się w człowieku automatycznie, nie zawsze też idzie z nim w parze rozwój intelektualny. Życie wskazuje na to, że jeżeli rozwój intelektualny nie idzie w parze z rozwojem duchowym, rozwijającym w nas respektowanie wartości mo-

ralnych, to cały człowiek może ulec degradacji. Natomiast etyczne zachowania człowieka uznające normy wpisane w niego przez prawo naturalne, wynoszą człowieka na wyżyny jego człowieczeństwa⁶.

Nauczanie Kościoła w Encyklice „O popieraniu i rozwoju ludów” przypomina: „według zamysłu Bożego każdy człowiek jest powołany do rozwoju, gdyż życie każdego człowieka jest powołaniem do pewnych zadań. Od chwili urodzenia wszyscy otrzymują w załączku pewien zespół zdolności i zalet, który rozwijany powinien przynieść owoce. [...] Obdarzony rozumem i wolną wolą, człowiek jest odpowiedzialny za swój rozwój, tak jak i za swoje zbawienie. Każdy – wspomagany, a niekiedy i krępowany przez wychowawców i środowisko – niezależnie od wpływów, jakim podlega, pozostaje głównym sprawcą swego pomyślnego lub nieszczęśliwego losu. Jedyne bowiem dzięki wysiłkowi własnego rozumu i woli każdy może wzrastać w człowieczeństwie, nabierać wartości, doskonalić samego siebie” (PP, 15).

Rozwój człowieka we wszystkich jego wymiarach wskazuje na konieczność inderdyscyplinarności nauk o człowieku. Do tych dyscyplin należy zaliczyć także te, które zajmują się rodzicielstwem ludzkim.

W osobę ludzką jest wpisane rodzicielstwo

Pierwszy Stwarzający uzdolnił do współpracy z Sobą osobę ludzką. Dał temu wyraz poprzez zaproszenie człowieka do wspólnoty w powoływaniu na świat ludzi. Równocześnie dał wzór takiej wspólnoty, stwarzając mężczyznę i niewiastę. Małżeństwo nie jest więc pomysłem ludzkim. Jest rzeczywistością, poprzez którą może urzeczywistnić się tajemnica jedności osób, owocująca rodzicielstwem. Tkwi więc w małżeństwie – tajemniczym związku dwojga, odwieczny plan Boga, co nadaje małżeństwu niepodważalną rangę, by stać się podmiotem badań interdyscyplinarnych⁷.

Małżeństwo więc nie jest i nie może być sprawą przypadku. Jest ono odpowiedzią na powołanie, w którym przez miłość, to jest przez wzajemne bezinteresowne oddanie się sobie małżonków „im tylko właściwe i wyłączone, dążą oni do takiej wspólnoty osób, aby doskonalać się w niej wzajemnie, współpracować równocześnie z Bogiem w wydawaniu na świat i wychowaniu nowych ludzi” (HV, 8).

Stwórca „bierze ze Swego” i daje nam włączając nas w orbitę nieskończonych możliwości miłowania, także z biologią, której jednym z wyrazów jest twórczość rodzicielska. Bóg z miłości, która jest mocą Najwyższą stwórcy, człowiek z miłości tworzy, małżonkowie w zwieńczeniu wzajemnej miłości – rodzą.

⁶ Por. tamże, s. 78-79.

⁷ Por. tamże, s. 162.

Prawdziwa miłość – ogarniająca całe *compositum* cielesno-duchowe, która inspiruje współpracę ze Stwórcą, przekracza fizjologię i nie jest „wymuszana” popędami. Oznacza to, że przekraczanie fizjologii nie usuwa jej, ani jej nie niszczy. Fizjologia uczestnicząc w działaniu ludzkim, nie ogranicza praw i przywilejów człowieka jako istoty cielesno-duchowej. Wskazuje nauce nowe tory myśli ludzkiej, by posługując się metodami przyrodniczymi dostrzegła ich ograniczoność w badaniu tak złożonej materii.

„Homo sapiens” jest zabezpieczony w swym przetrwaniu nie przez ślepy instynkt, ale poprzez miłość, zawsze skojarzoną ze świadomą odpowiedzialnością. Rodzicielstwo ludzkie, niezależnie od okoliczności, w których się realizuje, zawsze korzeniami swymi tkwi w możliwościach udzielonych człowiekowi przez Stwórcę, a więc w miłości. Nawet wówczas, gdy człowiekiem zawładnie potężna siła erosa, gdyż nie zdołał uprzednio wyrobić w sobie zdolności opanowania swoich popędów – także wtedy człowiek nie realizuje rozrodczości zwierzęcej.

Popędy dane człowiekowi są czynnikiem dynamizującym jego działanie i wówczas spełniają dobrą, bo właściwą sobie funkcję. Jeśli natomiast biorą w posiadanie człowieka i władają nim, wówczas uniemożliwiają rozwój prawdziwej miłości. Bo tylko ona nie odbiera człowiekowi wolności i odpowiedzialności. Jest ściśle powiązana z rozumnością człowieka, który bardziej pragnie miłości niż przyjemności seksualnych, po których często pozostaje właściwy przeżyciom zmysłowym niedosyt. Ale nawet wtedy działanie popędowe nie przestaje być działaniem ludzkim, mimo iż obciążone zostało słabością wegetatywnej warstwy ludzkiej natury.

Człowiek ma rodzicielstwo zakodowane w swoich duchowych, wyższych dążeniach. Pragnie go jako owocu, jako zjednoczenia osób, które jest wyrazem relacji miłości – czy będzie to miłość małżeńska, która prowadzi do rodzicielstwa biologiczno-duchowego, czy miłość dziewicza, która prowadzi do rodzicielstwa duchowego. Ten przywilej należy do natury człowieka! Te prawa relacji znajdują odbicie w rodzinie. Odkrycie tych praw należy do nauki, która ma służyć rodzinie, wzmacniać ją, by umiała zachwycić się swoją wielkością.

Inny ład panuje w przyrodzie. Człowiek nie ma możliwości upodobnienia się do przyrody, przyroda zaś nie może upodobnić się do człowieka. Rozmnażanie w świecie przyrody jest ściśle kontrolowane przez nieomylnie funkcjonujące instynkty, jak to już zostało powiedziane. Działają one jakby poza nierozumnym stworzeniem i służą wyłącznie przedłużeniu gatunku.

Naruszanie podstaw ładu wpisanego w naturę grozi katastrofą i jest groźne również dla człowieka. Rodzicielstwo ludzkie jest czymś nieporównanie większym niż ład wpisany w przyrodę. Znak funkcji biologicznej, cho-

ciaż ma wyraz w cielesności ludzkiej, ale się do niej nie ogranicza. Toteż i sam fakt zrodzenia nie kończy rodzicielskiej twórczości. Rozciąga się ona na cały proces wychowawczy⁸.

Nie ma działań przymusowych w dziedzinie płodności ludzkiej. Na plan pierwszy w rodzicielstwie ludzkim wysuwa się wspólna odpowiedzialność działań małżonków. Dobrowolność nie oznacza tu dowolności. Ta specyfika uwypukla misję, którą został obdarzony człowiek, z daru Bożego będący istotą wolną – wolną także w podjęciu swojej misji rodzicielskiej lub w zrezygnowaniu z jej podjęcia.

Powołanie do rodzicielstwa jest zarazem powołaniem do trwania rodzaju ludzkiego. Rodzice odkrywając tajemnicę Życia i Jego Dawcy, dorastają do szacunku dla własnej biologii, która uczestniczy w Darze Życia. Takie jej odczytanie stawia ich na piedestale współpracowników Boga.

Dzięki nauce dowiedzieliśmy się już wiele o człowieku rozwijającym się w łonie matki. A jednak tajemnica życia i rodzicielstwa jest przed nami zasłonięta. Można poznawać ją tylko wtedy, gdy wchodząc w tajemnicę, rozpoznajemy sacrum, głębią swego życia duchowego. Jest ono tak subtelne, że jakby obwarowane specjalnym „zmysłem”, który pozwala odkrywać sprawy niedostępne rozumowi. Wydaje się, że zanik tego „zmysłu sacrum” w dzisiejszym świecie jest chorobą duchową, która wywołuje dotkliwe cierpienia człowieka współczesnego. Zawężanie nauki do metodologii sprawia, że odnosi się ona tylko do rzeczy i wytworów, przez co ogranicza swoje horyzonty. To straszliwe zubożenie człowieka objawia się usilną tendencją w naukach do porównywania jego rodzicielstwa z rozrodznością w świecie przyrody. Świadczy to o czymś więcej niż o nieporozumieniu: Czy nie jest to niszczenie prawdy o rzeczywistości świata?

Nie można oddzielić rodzicielstwa ludzkiego od relacji osób, która je warunkuje. Tajemnica przekazywania życia ludzkiego, wyrwana z tych podstawowych wartości, prowadzi do tragicznych konsekwencji – zniszczenia życia na ziemi w ogóle.

Płodność biologiczna człowieka jest darem przekraczającym fizjologię ludzką. Osobę ludzką nim obdarowaną wyróżnia świadomość i dobrowolność, które wyprowadzają człowieka z szeregu istot sterowanych wyłącznie przymusowym przedłużaniem gatunku.

Odpowiedzialne rodzicielstwo

Rodzicielstwo ukazuje niezwykły przywilej człowieka. Jest nim współpraca człowieka ze Stwórcą w powoływaniu do życia ludzi, których przeznaczeniem jest życie wieczne.

⁸ Por. M. Wójcik, *Szczęśliwa rodzina*, dz. cyt., s. 162-164.

O odpowiedzialnym rodzicielstwie należy mówić w relacji do małżeństwa. Małżeństwo nie jest pomysłem ludzkim. Czytamy w *Humanae vitae*, iż Bóg ustanowił je „aby urzeczywistnić w ludziach swój plan miłości” (n. 8). Jest ono miejscem urzeczywistniania się tajemnicy jedności osób poprzez ich rodzicielską miłość.

Małżeństwo nie jest więc sprawą przypadku. Jest ono odpowiedzią na powołanie, w którym poprzez wzajemne, bezinteresowne oddanie się sobie małżonków, im tylko właściwe i wyłączone, dążą oni do takiej wspólnoty osób, aby doskonaląc się w niej wzajemnie, współpracowali z Bogiem w wydawaniu na świat i wychowaniu nowych ludzi (por. HV, 8). Encyklika ta podkreśla, że rodzicielstwo stanowi zasadniczy moment w realizacji powołania małżeńskiego.

Brak wychowania w dziedzinie ludzkiej pożyteczności może uniemożliwić rozwój prawdziwej miłości. Powtarzam więc: prawdziwa miłość nigdy nie odbiera człowiekowi wolności, co czyni go odpowiedzialnym. Dlatego miłość jest ściśle powiązana z duchowością człowieka. Nie opanowane pożądanie jest obarczone słabością wegetatywnej warstwy natury, co niszczy relację osób, ale może wywoływać przeżycia seksualne, które bez miłości degradują osobę ludzką.

Człowiek, który ma rodzicielstwo zakodowane w wyższych uczuciach, nie jest uwolniony od mechanizmów fizjologii. Dlatego tak ważne dla rozwoju pełnego człowieczeństwa jest rozwijanie „uczuć wyższych”, a dzieje się to już w okresie dzieciństwa. W tym okresie rozpoczyna się proces wychowania do odpowiedzialnego rodzicielstwa, nie inaczej jak poprzez rozwijanie życia duchowego.

W świecie jedynie człowiek może poprzez rodzicielstwo wypowiadać także siebie. Uczestniczy w nim w sposób wolny i odpowiedzialny, bo świadomy. W akcie małżeńskim wypowiada się nie tylko poprzez swoją cielesność. W tym akcie poprzez miłość następuje przekroczenie odrębności ciała, prowadzące do zjednoczenia małżeńskiego osób.

Nauki o rodzinie służą rodzicielstwu poprzez ukazanie człowiekowi, że rodzicielstwo nie jest wyizolowanym zaufaniem do praw natury, które w sposób zamierzony mogą zamykać małżonków w kręgu jego ziemskich uwarunkowań. Istnieje możliwość wykorzystania przez nich wówczas prawa natury jako zabezpieczenia, jako jakby kontroli możliwości rodzicielskich, opartych o perspektywę własnych ludzkich horyzontów. Nauka musi służyć Prawdzie i chronić człowieka przed wpadnięciem w pułapkę rozpowszechnionego dzisiaj poglądu, że małżeństwo jest instytucją dla dwojga, by tylko „ubogacać ich osobowość” i wzajemne relacje, zapominając o tym, że zjednoczenie małżeńskie jest darem dla małżonków, aby otwartym sercem i umysłem podejmowali trudy rodzicielskie, wypełniając plan Pana Bo-

ga i z Nim uzgadniali, a nie tylko między sobą, swoje rodzicielskie powołanie. Poprzez otwarcie się na moc Opatrzności Bożej małżonkowie są zdolni pokonać nawet najtrudniejsze wyzwania życiowe.

Papież Paweł VI przypomina w *Humanae vitae* cechy i wymogi miłości małżeńskiej, a więc jest to miłość na wskroś ludzka, pełna, wierna i wyłączna oraz płodna (HV, 9). A Sobór Watykański II uczy: „Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku płodzeniu i wychowywaniu potomstwa. Dzieci są też najcenniejszym darem małżeństwa i samym rodzicom przynoszą najwięcej dobra” (KDK, 50).

Wróćmy ponownie do *Humanae vitae*:

„Miłość małżonków domaga się od nich, aby poznali należycie swoje zadanie w dziedzinie odpowiedzialnego rodzicielstwa [...]”.

„[...] do zadań odpowiedzialnego rodzicielstwa należy, aby małżonkowie uznali swe obowiązki wobec Boga, wobec siebie samych, rodziny i społeczeństwa, przy należyтым zachowaniu hierarchii rzeczy i wartości.

Konsekwentnie, w pełnieniu obowiązku przekazywania życia nie mogą oni postępować dowolnie tak, jak gdyby wolno im było na własną rękę i w sposób niezależny określać poprawne moralnie metody postępowania: przeciwnie, są oni zobowiązani dostosować swoje postępowanie do planu Boga-Stwórcy, wyrażonego z jednej strony w samej naturze małżeństwa oraz w jego aktach, a z drugiej – określonego w stałym nauczaniu Kościoła” (n. 10).

Tak więc powołanie małżeńskie jest wyraźnie skierowane nie tylko na dobro małżonków, ale również na dobro wspólnoty ludzkiej poprzez obdarzanie życiem nowych ludzi. Odkrycie naturalnych praw rządzących płodnością staje się więc wyzwaniem dla człowieka, by w coraz pełniejszy sposób odczytywał wolę Stwórcy i zadania małżonków, co w niczym nie umniejsza danej im przez Stwórcę wolności, która jest warunkiem odpowiedzialności za popełnione i nie popełnione czyny.

Dlatego „metody naturalne” stosowane przez małżonków muszą bazować na ich dojrzałym człowieczeństwie, które prawidłowo rozeznaje podjęte powołanie małżeńskie i stosuje się do praw i obowiązków, które zostały ludziom zadane.

Odkrycia fizjologii płodności kobiety spełniają ważną rolę pomocniczą w wypełnianiu funkcji rodzicielskiej. Natomiast dojrzałe uczucia wyższe u człowieka, predysponujące go do odpowiedzialnego rodzicielstwa, uzdalniają go do kontrolowania popędów i pożądań, świadomie podjętej wstrzeźliwości koniecznej w relacjach małżeńskich. Wstrzeźliwość jest jednym z objawów dojrzałego człowieczeństwa i nie niszczy podstawowego powołania małżeńskiego, natomiast wprowadza ład we współżycie małżonków, aby wyrażało wolę Stwórcy. Tak więc naturalna regulacja poczęć musi być podporządkowana temu powołaniu, gdyż inaczej może stać się narzę-

dziem zniszczenia wielkodusznego otwarcia na rodzicielstwo w każdym akcie małżeńskim. Pojawia się tu podstawowej wagi zadanie rozeznania przez małżonków ich odpowiedzialności przed Bogiem za swoje powołanie rodzicielskie, oraz zadanie pokonania lęku przed podjęciem trudów rodzicielstwa, które wymagają często heroicznego bezinteresownego daru z siebie w przyjęciu liczniejszego potomstwa. Tu znów nauka powinna służyć wyjaśnieniu mechanizmów i źródeł lęków, które mogą zniekształcać obraz rzeczywistości w momentach trudnych, ale prowadzących do wzrostu.

Płciowość osoby i uprawnione działanie popędowe człowieka w małżeństwie są zamysłem Stworzyciela, służą rozwojowi także relacji osobowych, a przez to doskonaleniu całego człowieka wraz z jego powołaniem rodzicielskim. Wszystko, co niszczy tę koncepcję, jest skierowane przeciwko Bogu, człowiekowi i naturze ludzkiej. Dlatego „niewinne” słowo „anty-koncepcja” to wojna wypowiedziana naturze ludzkiej⁹. Człowiek dobrowolnie sięga po środki, które niszczą go od wewnątrz. Zdumienie budzi fakt, że w epoce, w której nauki przyrodnicze osiągnęły niebywały postęp w odkrywaniu przyrody, a człowiek poczuł się panem świata, równocześnie ten sam człowiek używa sił niszczycielskich przeciw sobie.

Wszelkie bowiem środki antykoncepcyjne niszczą jego rodzicielską świadomość, dar dany jedynie człowiekowi, i jest to nawet bardziej groźne niż niszczenie własnej biologii. Zniszczona świadomość powoduje, że przywilej, który go nobilituje, odczytuje on jako zagrożenie. Człowiek dał sobie wmówić, że rodzicielstwo ogranicza jego wolność, a ono ogranicza tylko jego program konsumpcyjny, który stanowi prawdziwe zniewolenie.

Kształtowanie postawy antyrodzicielskiej jest strasliwym niszczeniem człowieka, jego najbardziej podstawowej prawdy powołania i przeznaczenia. Człowiek wydany na pastwę swoich egoizmów wyzwala w sobie siły niszczycielskie, które objawiają się również agresją wobec innych ludzi i świata, wobec tego wszystkiego, co w jego świadomości może ograniczać jego samowolę, będącą współczesną chorobą wolności. Objawia się ona nawet wtedy, gdy dotyczy życia własnych bezbronnych dzieci. Raz znieważona bezwzględna wartość życia ludzkiego rozwija się w człowieku w utrwaloną agresję przeciw życiu.

Wówczas nie ma już istotnego znaczenia to, czy są to pigułki hormonalne, czy też mechaniczne zabezpieczenia. To własny sprzeciw wobec własnej fizjologii, własnemu człowieczeństwu, jest potężnym środkiem niszczącym. Nie ma więc „nieszkodliwej” antykoncepcji, gdyż „obezwładnienie” narządów rozrodczych, oddzielanie ich od ich funkcji rodzicielskiej niszczy całe-

⁹ Por. M. Wójcik, Odpowiedzialne rodzicielstwo a antykoncepcja, w: Posługa spowiedników w realizacji powołania małżeńskiego, Łomianki 1999, s. 54-61.

go człowieka. To nie tylko „uderzenie” w układ hormonalny, który ogarnia całego człowieka i sterowany jest przez mózg, zaburzające funkcję całego organizmu. To uderzenie we własne człowieczeństwo i całą ludzkość.

Zniszczenie uczuć wyższych tak osłabia w człowieku jego sprzężenie duchowo-cielne, że w konsekwencji rosną ponad ludzką miarę jego pożądania wegetatywne. Na skutek tego człowiek czuje się pomniejszony, przestaje być sobą, zaczyna zagłuszać swoje wnętrza wytworami, które czynią go niewolnikiem rzeczy.

Nauki w odniesieniu do odpowiedzialnego rodzicielstwa muszą bardziej niż w każdej innej dziedzinie, ukazywać człowiekowi, równocześnie ze zdobyczami wiedzy przyrodniczej, jego prawdziwą godność i wskazywać, że jest on istotą wolną i odpowiedzialną. Muszą one pomagać człowiekowi odkrywać to, kim jest, jaki jest cel ostateczny jego bytowania na ziemi, a także czym jest w tym kontekście odpowiedzialne rodzicielstwo.

Odkrycie praw fizjologii ludzkiej, a w niej procesów płodności i potężnych mechanizmów biochemicznych nie pozwala traktować ich jako mechanizmów funkcjonujących w człowieku w izolacji od całej prawdy o nim jako istocie, w której fizjologia jest podporządkowana jeszcze innym prawom i jest z nimi sprzężona. W takich realiach urzeczywistnia się dar rodzicielstwa, związany z decyzją konkretnych osób-małżonków, współpracujących ze Stwórcą i ponoszących odpowiedzialność za podjęcie tej współpracy lub jej odmówienie.

Człowiek, obdarzony wolnością niszcząc swoją biologię, może utracić swoją człowieczą moc otrzymaną od Miłości Przedwiecznej, która jest źródłem każdego poczęcia.

Poczęcie człowieka nigdy nie ma charakteru wyłącznie biologicznego, co wynosi go ponad świat przyrody. Sens jego życia umiejscowiony jest w wymiarach ponadczasowych.

Odkrycie mechanizmów płodności w tym rozumieniu nie przestaje być niesłychanym dobrodziejstwem otwierającym przed człowiekiem nowe przestrzenie jego wolnej i odpowiedzialnej współpracy z Tym, który te mechanizmy stworzył.

Nakłada to jednak na ludzi nauki także ogromną odpowiedzialność, by odkrywając prawa biologiczne, nie zamykali człowieka w wąskich ramach mechanizmów przyrody, ale równocześnie ukazywali mu horyzonty nadprzyrodzone. Podobnie jak wszystkie wspaniałe odkrycia, również zdobycze nauki w tej dziedzinie mogą służyć człowiekowi lub go niszczyć. Odkrycia w zakresie biologii ludzkiej mogą pomagać w leczeniu chorób i przedłużaniu czasu ziemskiego życia, ale mogą też pod pozorem służby człowiekowi w rzeczywistości niszczyć jego zdrowie i życie. Przykładem jest antykoncepcja. Niszczy ona w ludziach „zmysł życia”, który

jest motorem wszelkich dążeń, przeżyć radości, co w konsekwencji prowadzi do aborcji¹⁰.

Zdobyte nauki w zakresie rodzicielstwa służą każdej osobie ludzkiej, która musi być odpowiedzialna za swoje i cudze życie. Każde życie jest darem dla całej ludzkości. Zanegowanie sensu życia uderza zarówno w człowieka, jak i w całą ludzkość. Przedstawiciele nauki ponoszą więc szczególną odpowiedzialność za przekazywanie pełnej prawdy o rodzicielstwie ludzkim. Zamazywanie pełnej prawdy o człowieku i jego wielkości wyrażającej się w rodzicielstwie, czyni człowieka niezdolnym do świadomego wyboru. Za taki stan umysłów ponoszą szczególną odpowiedzialność ludzie nauki, którzy obdarzani są uznaniem i zaufaniem.

Nauki, których przedmiotem badań jest rodzicielstwo szczególnie wymagają od tych, którzy je uprawiają, aby w swoich badaniach i odkryciach kierowali się szerokimi horyzontami myśli i ducha, tak by ukazywać przez swoją służbę prawdziwą miłość do człowieka, która nade wszystko pragnie dla niego dobra.

Trzeba, aby te nauki sprzymierzyły się z Mądrością, a wówczas nabiorą mocy służby każdemu człowiekowi, a przez to całej ludzkości.

Monika Wójcik: Family sciences in the service of responsible parenthood

The right of human life is to develop in its own dynamic and characteristic way. The dimensions of humanity are also testified by man's capability to control desires.

Human parenthood is incomparably greater than a symptom of a biological function, for it is a fruit of cooperation with the Creator.

Responsible parenthood can be referred to only in relation to marriage. It was established by God, that His design of love might be realized in men, and is a place of fulfilment of the mystery of the communion of persons through their parental love. Parenthood is the essential moment in the fulfilment of marital vocation. In its survival, humanity is preserved not by blind instincts, but by the true love associated with the awareness of responsibility for this love.

The tasks of responsible parenthood require that spouses should acknowledge their obligations towards God, towards themselves, the family, and society. They must not act freely while carrying out their duty of passing on life, and are obliged to adapt their actions to the plan of God the Creator.

¹⁰ Por. M. Schooyans, Rodzina w kontekście problemów demograficznych, *Tak – życiu, tak – prawdzie* 1994, z. 8, s. 46; R. Ehmann, *Problemy planowania rodziny. Antykoncepcja i jej skutki*, Gdańsk 1994, s. 3-4; por. także J. Bajda, *Moralna ocena antykoncepcji a przerywanie ciąży*, Gdańsk 1996.